



tekst

MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

PO może mówić o sukcesie nie tylko między Łodzią a Warszawą, ale i w samej Łodzi oraz Warszawie. Dzisiaj w obu miastach rządzą Hanny – w stolicy Gronkiewicz-Waltz, w mieście włóknarzy, od 5 grudnia, Zdanowska. Miejmy nadzieję, że braterstwo pomoże nowej prezydent Łodzi jeszcze lepiej wykorzystać sąsiedztwo i że stolice województw połączą nie tylko autostrada i szybka kolej, ale też rynek pracy. Wygrana Zdanowskiej ma jeszcze jedną ważną konsekwencję – dotychczasowy łódzki radny, Nigeryjczyk z pochodzenia, John Godson zajmie jej miejsce w Sejmie RP.

Zbiórka dla poparzonych chłopców ze Skierniewic

Orły w stroju Mikołaja

Kilkoro Mikołajów, śnieżynek i wolontariuszy zachęcało mieszkańców Skierniewic do wzięcia udziału w kweście na rzecz **Kuby i Bartka**, którzy ucierpieli w pożarze samochodu.

Na dwa dni przed mikołajkami na skierniewickim rynku Fundacja Pomocy Społecznej „Chodźmy Razem” razem z Urzędem Miasta, Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie, szkołami i stowarzyszeniami zorganizowały „Mikołajkowe cuda dla Bartka i Kuby”. W programie były występy, konkursy, zabawy i kiermasz świąteczny. Nie zabrakło też Mikołajów z workami prezentów. Na wszystkich, którym chłód dał się we znaki, czekał gorący kocioł z czekoladą.

– Ta impreza to jedna z akcji, jaką zaplanowaliśmy na rzecz chłopców



W akcję zbierania pieniędzy zaangażowało się wielu wolontariuszy

– wyjaśnia Beata Czyżewska, prezes fundacji „Chodźmy Razem”. – Powołaliśmy też specjalny zespół, w skład którego weszli lekarze, pracownicy UM, MOPR, dziennikarze i rodzina chłopców. Wspólnie zdecydują, na co przeznaczyć zebrane pieniądze. Dziś już wiadomo, że chłopcy będą potrzebowali długiej rehabilitacji i wielu zabiegów – mówi B. Czyżewska.

– Wobec tak wielkiej tragedii nie mogliśmy pozostać obojętni – mówi Katarzyna Gródecka ze Stowarzyszenia „Żelazny Orzeł”. – Postanowiliśmy pomóc w organizacji imprezy. Kilku naszych członków przebrało się za Mikołajów – dodaje. Podczas imprezy na ręce ojca chłopców przekazane zostały nowe foteliki, kurtki i zabawki dla Bartka i Kuby. **nap**

Uroki i wady białego puchu



SKIERNIEWICE, 30 LISTOPADA. Z nadejścia zimy, jak zwykle, najbardziej zadowolone były dzieci, które murkowały z zaspach śnieżnych

Nieprzejezdne drogi, gigantyczne korki, opóźnione autobusy i pociągi – to rzeczywistość pierwszych dni zimy. Najgorsze warunki na drogach panowały 29 i 30 listopada. Czekaający na pociągi i autobusy, a także kierowcy nie kryli oburzenia. Jedni pomstowali na służby, które nie stanęły na wysokości zadania i nie przygotowały dróg i chodników. Inni złościли się na kierowców, którzy zaspali i nie zmienili opon z letnich na zimowe. – Każdego dnia dojeżdżam samochodem do pracy do Warszawy. Zazwyczaj w domu jestem około godz. 18 – mówi pan Paweł ze Skierniewic. – W poniedziałek do domu dotarłem po 2230, bo pod Radziejowicami kilka samochodów nie mogło podjechać pod górkę – dodaje. Nie wszędzie wywiązywali się z obowiązku odśnieżania właściciele posesji i zarządcy obiektów. ■

Imieniny ordynariusza



Tradycyjnie po Mszy św. do solenizanta ustawiła się długa kolejka z życzeniami

Łowicz. We wtorek 30 listopada w katedrze łowickiej odbyła się Msza św. imieninowa biskupa ordynariusza Andrzeja F. Dziuby. Tego dnia do świątyni przybyli z różnych części diecezji księża, siostry zakonne i świeccy. We Mszy św. uczestniczył także bp Józef Zawit-

kowski. Bp Dziuba przewodniczył Eucharystii i wygłosił homilię. Pod koniec Mszy św. do solenizanta ustawiła się długa kolejka z życzeniami, w której stali między innymi: młodzież ze szkół katolickich z diecezji, samorządowcy i przedstawiciele stowarzyszeń katolickich. **ml**

Niezależny Wilk i inni wygrani



W Łęczycy w drugiej turze wygrał dotychczasowy burmistrz Andrzej Olszewski

REGION. Po drugiej turze wyborów samorządowych w kilku miastach duże zmiany. I tak na przykład w Głownie 5 grudnia przegrał dotychczasowy burmistrz Wojciech

Brzeski. Wyborcy zdecydowali, że nowym wódcą będzie Grzegorz Janeczek, zgłoszony przez Platformę Obywatelską. Zmiany także w Sochaczewie, gdzie po dwóch kadencjach odchodzi burmistrz Bogumił Czubacki. Jego miejsce zajął Piotr Osiecki, członek Prawicy Rzeczypospolitej. Zagłosowało na niego 58,13 proc. wyborców.

Natomiast po drugiej turze bez zmian w Skierniewicach, gdzie prezydent Leszek Trębski zostaje na kolejną kadencję. Nie dał wygrać Krzysztofowi Jażdżykowi, zdobywając 54,7 proc. wszystkich głosów. Również w Żyrardowie zostaje dotychczasowy prezydent Andrzej Wilk, kandydat niezależny. Zdobył on 55,1 proc. głosów i tym samym pokonał Dariusza Kaczanowskiego z PiS. **dk**

Wielki powrót

ŁÓDŹ. Przy ul. Pomorskiej ma powstać Centrum Żydów Łódzkich. Inwestycja pochłonie 30 mln zł, a znajdować się tu mają m.in. synagoga, hotel i restauracja. Przewidziano także sale na konferencje i sympozja naukowe,

a także koncerty i pokazy filmowe. Centrum ma odwzorowywać dzielnicę żydowską. Gmina żydowska 13 lat temu odzyskała siedzibę przy ul. Pomorskiej. Budynki były w opłakanym stanie – brakowało ścian, podłóg, a cenne malowidła

Sejmik już radzi

ŁÓDŹ. 36 nowo wybranych radnych Sejmiku Województwa Łódzkiego złożyło w grudniu ślubowanie. Tego samego dnia wyłoniony został przewodniczący sejmiku – Marek Mazur (przewodniczył również w poprzedniej kadencji). Radni wybrali także nowe władze województwa. Marszałkiem został dotychczasowy wicemarszałek Witold Stępień, a jego zastępcy to Dorota Ryl, pracownik Regionalnej Izby Obrachunkowej, oraz Artur Bagieński, wicemarszałek w poprzedniej kadencji. **js**



Inauguracyjna sesja Sejmiku Województwa łódzkiego odbyła się 2 grudnia

Honorowa Tuszyńska

ŁĘCZYCA. W Ratuszu miejskim 2 grudnia odbyła się uroczystość nadania Honorowego Obywatelstwa Łęczycy pisarce, reportażyście i poetce Agacie Tuszyńskiej, która w swojej twórczości często opisuje Łęczycę (np. w powieści biograficznej „Rodzinna historia lęku” oraz w tomiku wierszy „Łęczycza”). W uroczystości udział wzięły władze miasta, z burmi-

strzem Andrzejem Olszewskim na czele, a także zaproszeni goście.

Agata Tuszyńska na stałe mieszka w Toronto, ale często bywa w Polsce. Prowadzi zajęcia z reportażu literackiego na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Polskiej Szkole Reportażu przy Instytucie Reportażu w Warszawie. Jej książki wydano w kilku językach. **js**



Rada Miasta Łęczycy przyznała Agacie Tuszyńskiej honorowe obywatelstwo już we wrześniu br.

zostały zamalowane farbą olejną. Dopiero po latach wyteżonej pracy udało się doprowadzić budynki do bardzo dobrego stanu. Gmina chce 85 proc. pieniędzy na budowę Centrum zdobyć z UE, a pozostałe 15 proc. – od sponsorów. **dk**

krótko

Wojewoda będzie patrzył

ŁÓDŹ. Wojewódzki Sztab Kryzysowy spotkał się 29 listopada, by rozmawiać o trudnej sytuacji w mieście i regionie, spowodowanej opadami śniegu. W naradzie wzięła udział wojewoda Jolanta Chełmińska, która wezwała służby porządkowe miasta i województwa, a także policję, straż oraz pogotowie ratunkowe do wzmożonej czujności i gotowości do pracy. Jolanta Chełmińska powiedziała też, że z uwagą będzie się przyglądała działaniom instytucji i osób odpowiedzialnych za odśnieżanie.

Zawodówki docenione

ŻYRARDÓW. Powiat żyrdowski przeznaczy 1,5 mln zł na poprawę jakości nauczania w szkołach zawodowych. Starostwo otrzymało na ten cel unijne dofinansowanie. Z programu skorzysta około 1200 uczniów. Przewidziano dodatkowe godziny języków obcych, fizyki i matematyki oraz specjalistyczne kursy.

Artystyczna wypowiedź

ŁOWICZ. Na zorganizowany przez Miejską Bibliotekę konkurs pt. „Książka – czytam, ilustruję, fotografuję...” wpłynęło 116 prac plastycznych i 28 fotograficznych. Konkurs ma promować czytelnictwo, popularyzować działania plastyczne i fotograficzne, rozwijać wyobraźnię i umiejętność wypowiedzi artystycznej. Adresowany był do uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich z powiatu łowickiego. Komisja konkursowa wyłoniła 28 laureatów.

Młodzież z Żyrardowa współpracuje ze św. Mikołajem**Super „W” w akcji**

KS. TOMASZ ZIELIŃSKI

Około 30 wolontariuszy z parafii śś. Cyryla i Metodego w Żyrardowie szukało na terenie miasta najuboższych. **Znaleźli 70 rodzin, które czekają na „szlachetną paczkę” od szlachetnych serc.**

Szlachetna Paczka to ogólnopolska akcja świątecznej pomocy, zainicjowana przez krakowskie Stowarzyszenie „Wiosna”. Co roku akcja zaczyna się od Super „W”, czyli wolontariuszy, którzy na terenie swojej miejscowości poszukują rodzin dotkniętych biedą, odwiedzają je i pytają, czego im najbardziej brakuje. Około miesiąca przed Bożym Narodzeniem zgromadzone przez Super „W” dane umieszczane są w anonimowej bazie internetowej (szlachetnapaczka.pl). Darczyńca może wybrać konkretną rodzinę i przygotować dla niej paczkę na święta.

W Żyrardowie jest komu pomagać. Oto 4 z 70 rodzin, które odwiedzili wolontariusze.

Rodzina nr 1

Nastolatek ma wodogłowie i rozszczepienie kręgosłupa. Nie poddaje się, walczy z chorobą, stara się żyć normalnie, chodzi o kulach i w szynach na nogach. Uczy się w klasie maturalnej w pobliskiej miejscowości. Dojeżdża do szkoły. Ostatnio, ze względu na nieodśnieżone drogi, autobus nie przyjechał, więc stał 4 godziny na mrozie i szyny przymarzły mu do nóg. Ktoś zawiadził go do domu. Chłopak staje się coraz cięższy i konsekwencją choroby są odleżyny. Potrzebuje specjalnego materaca, ale matki nie stać na jego zakup. Sama wychowuje jego i troje młodszego rodzeństwa. Mama jest zaradną kobietą, dzieci uczą się bardzo dobrze. Darczyńca już się znalazł, sami nie zdołaliby kupić materaca przeciwoleżynowego.

Rodzina nr 2

Małżeństwo, czworo dzieci i piąte w drodze. Ona pierwsze dziecko miała w wieku 15 lat, a te-

Przy parafii śś. Cyryla i Metodego przeszkoleni zostali wolontariusze, którzy zaangażowali się w Szlachetną Paczkę

raz ma 25. Wykształcenie podstawowe, pracuje na pół etatu, ale od niedawna brakuje pieniędzy. Oboje trochę niezdarzni życiowo. Mąż pracuje w stolarni, ale zakład ma mało zleceń i mało mu płaci.

Rodzina nr 3

Żona, sparaliżowana po wylewie, leży. Dużo wydają na leki dla niej. Mają troje dzieci, w tym jedno chore – nie wiadomo dlaczego jego wzrost został zahamowany. Leczą go w Warszawie. Mąż robi, co może, ale nie pracuje, bo ma chory kręgosłup – miał wypadek przy pracy, może wykonywać tylko lekkie prace fizyczne.

Rodzina nr 4

Piątka dzieci – dwójka w wieku przedszkolnym i trójka w szkole podstawowej. Żona zajmuje się domem i dziećmi, mąż jest kierowcą, ale miał wypadek samochodowy i przez trzy miesiące wracał do zdrowia. Wpadli w długi, grozi im wyrzucenie z mieszkania. Popsuły się też pralka i lodówka.

Robota od pućki d

URODZINY PARAFII. Dla Zenona Marata tynkowanie kościoła było specjalnym zadaniem, bo **powierzchnia ogromna i Gospodarz inny niż zwykle.** A Stanisławowi Kucińskiemu do dziś śnią się cegły klinkierowe, mimo że budowa świątyni zakończyła się w ubiegłym wieku.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCİK

mwojcik@goscniedzielny.pl

Parafia Chrystusa Dobrego Pasterza w Łowiczu obchodzi w grudniu 20-lecie. Erygował ją w 1990 roku biskup warszawski Marian Duś. W wymiarze fizycznym i duchowym parafię budowało wiele osób, między innymi murarz, tynkarz i proboszcz.

Murarz

Stanisław Kuciński ma dom w Łowiczu przy ul. Łódzkiej 1. Mieszkać w pierwszym domu w mieście to wyróżnienie, a dom ładny i okazały, sam go sobie postawił w latach 80. ub.w. Ale Kuciński nie tylko jest pierwszym



Stanisław Kuciński od wczesnej młodości do emerytury stawiał ludziom domy. W wolnych chwilach grywał na weselach i wiejskich potańcówkach

PONIŻEJ: Zenon Marat wybudował w życiu około 190 budynków. Najważniejszym zadaniem firmy było otnkowanie wewnątrz kościoła Chrystusa Dobrego Pasterza



mieszkańcem miasta, ale i pierwszym murarzem kościoła Chrystusa Dobrego Pasterza. To właśnie on położył na goły fundament pierwszą cegłę.

– Zacząłem od strony zakrytstii, od zewnątrz szły cegły klin-

kierowe, a od wewnątrz maksy – wspomina pan Stanisław.

Budowniczy kościoła jest już na emeryturze, ale i tak ciągle muruje, najczęściej nocami, dobrze po północy. – Śnią mi się różne place budów, przede wszyst-

kim budowa kościoła, ludzie, krzątania... – wyznaje.

Jest taki dom we wsi Wrzeczko w gminie Łyszkowice, który postawiła ręka Staszka Kucińskiego, a było to na początku lat 60. lub nawet kilka wcześniej. Dom jest parterowy, z cegły, dla Kucińskiego wyjątkowy, bo to jego pierwszy samodzielny projekt. I z dumą podkreśla, że nadal stoi. Uczył się od swojego ojca, który stawiał domy z drewna, czyli bardziej był cieślą niż murarzem. Syn postanowił iść z duchem czasu i budował domy trwalsze – z cegły lub pustaka. W dawnych czasach zaczynał robotę o 7.00, a nieraz kończył o 22.00.

Ksiądz Wiesław Wronka, proboszcz parafii Chrystusa Dobrego Pasterza, na temat Kucińskiego mówi: – To człowiek, który pracował – jak to mówią na wsi pod Łowiczem – od pućki do pućki, czyli od wschodu słońca do zachodu.

O tym samym mówi żona Kucińskiego Marianna, która zajmowała się domem i dwójką dzieci. – Jego i w soboty wieczorem nie było, bo najbardziej po stawianiu domów lubił akordeon. Grał na wiejskich potańcówkach i weselach – wspomina.

Na początku 1992 roku do domu przy Łódzkiej 1 zajął ks. Wiesław Wronka. Pytanie brzmiało: „Panie Stanisławie, a może podjąłby się pan budowy kościoła?”. Podjął się. A już latem tego samego roku od strony zakrytstii ku głównym drzwiom wejściowym zbliżały się ceglane mury. W karierze zawodowej Kucińskiego była to największa budowa, z jaką miał do czynienia. Ale w tym przypadku nie chodzi wyłącznie o okazałe metraże, uderzała świadomość, że buduje dla Najwyższego. – Z tej budowlę jestem najbardziej dumny i zawsze będę ją stawiał na pierwszym miejscu – mówi z powagą murarz domu Bożego.

Tynkarz

Stanisław Kuciński postawił mury, ale trzeba było jeszcze

o pućki

otynkować kościół od wewnątrz. Pierwszą osobą, która rzuciła tynk na surowe ściany świątyni, był Zenon Marat, mieszkaniec Łowicza, właściciel firmy budowlanej, ojciec trójki dzieci.

- Na wytynkowanie jednego domu potrzeba jakieś 300-400 mkw. tynku. Na kościół zużyliśmy 4 tys. - podkreśla Marat. - Robiliśmy dobry, trzywarstwowy tynk.

Tynkowanie kościoła trwało 3 miesiące. Był rok 1996. Zenon Marat jeszcze wtedy nie wiedział, że obok kościoła będzie gościł Jan Paweł II. Nie wiedział też, że po wizycie papieża na miejscu, gdzie stały tłumy pielgrzymów, wybuduje dom dla swojej córki. - Dom stoi na drodze, którą do ołtarza jechał papież. Mówiłem córce, że powinna postawić w ogrodzie jakąś pamiątkową tablicę - tłumaczy.

Zenon Marat nie tylko tynkuje, ale przede wszystkim buduje domy. Zaczął w 1974 i od tego czasu spod jego ręki wyszło 190 domów, pomieszczeń inwentarskich, stodoł, obór. Nie kryje, że kiedyś budowało się łatwiej, bo plany architektoniczne nie były tak skomplikowane: proste ściany, nieużytkowe poddasze, bryła nieskomplikowana. Teraz zdarza się, że zanim zaśnie, myśli, jak poprowadzić ścianę, którą rysował projektant z Warszawy. Liczne wnęki, użytkowe poddasze, krótkie i długie ścinaki wymagają szczególnych umiejętności. Są domy, których nikt w okolicy nie chce wznieść, a Marat się zgadza. Tak było z pewnym domkiem w stylu chińskim w Łowiczu. Nie lada wyzwaniem był też dom córki Marata, przede wszystkim klatka schodowa w kształcie stożka.

Tynkowanie kościoła też było wyzwaniem, bo powierzchnia ogromna i... ta świadomość Gospodarza. Będzie o tym mówił swojej kilkuletniej wnuczce, która mieszka po sąsiedzku z kościołem, tam, przy papieskiej drodze. Wnuczka powie w szkole, że dziadek u Pana Boga ściany tynkował i że jeszcze ogrodzenie Mu postawił.



Proboszcz

Nad powstaniem kościoła czuwał pierwszy budowniczy, wspomniany ks. Wiesław Wronka, dla którego Dobry Pasterz jest pierwszą parafią proboszczowską. Przyjechał do Łowicza w 1989 roku z pa-

rafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie na Powiślu. Kiedy w 1990 roku kuria warszawska wydała dekret o powołaniu parafii Chrystusa Dobrego Pasterza w Łowiczu, ks. Wronka miał 40 lat. Tworzenie od podstaw wspól-

noty to wyjątkowo trudne zadanie, ale dzisiaj ks. Wronka żartuje, że było mu łatwiej niż jego kolegom, bo umiał odróżnić cement od wapna. Skąd ta tajemna wiedza? Otóż, ksiądz Wronka skończył przed seminarium technikum budowlane.

Świeżo upieczony proboszcz szybko uporał się z kościołem. Podkreśla, że niewiele by zdziałał bez swoich parafian. Wspomina między innymi niezjącego już Józefa Durkę, inspektora nadzoru budowlanego i zarazem pierwszego majstra. Ciepło mówi też o podpułkowniku Kazimierzu Pietrzaku, który, jak trzeba było, wysyłał żołnierzy na plac budowy z jednostki w Łowiczu.

Po 20 latach od formalnego powstania parafii Dobry Pasterz ma wszystko, a więc świątynię, plebanie, zaplecze katechetyczne, ludzi w kościele. Dzięki ofiarności wiernych świątynia została wybudowana już w kilka lat po erygowaniu wspólnoty. Teraz po sąsiedzku powstaje Dom Pogodnej Starości, jako wotum wdzięczności za wizytę Jana Pawła II w Łowiczu. Ks. Wiesław Wronka w roku jubileuszowym chce podziękować parafianom za zyczliwość i sympatię, która przetrwała tyle lat. I za to, że udało się tak ładnie scementować parafię.



Ks. Wiesław Wronka szybko uporał się z budową kościoła. Podkreśla, że niewiele by zdziałał bez swoich parafian. Teraz po sąsiedzku z kościołem buduje Dom Pogodnej Starości
U GÓRY: Kościół Chrystusa Dobrego Pasterza w Łowiczu. Niedaleko świątyni Mszę św. sprawował Jan Paweł II



Tuż przed Bożym Narodzeniem w supermarketach, kwiaciarniach i galeriach widać inwazję aniołów. Niektóre przyleciały z Chin, inne **wysły spod ręki lokalnych artystów.**

W mieszkaniu Doroty Jarczyk, nauczycielki Zespołu Szkół Integracyjnych w Skierniewicach, anioły są niemal wszędzie. Stoją między kwiatami i książkami, wiszą w oknach i przy lampach. Zajmują też wiele miejsca na półkach. Wśród pokazanej kolekcji porcelanowych, drewnianych czy ceramicznych mieszkańców nieba duży zastęp tworzą lekkie, zwiewne, sznurkowe, które własnoręcznie wydzierała pani Dorota. Te są szczególnie cenne i ważne, bo po zrobieniu i krochmalowej kąpieli dochód z ich sprzedaży wesprze działalność skierniewickiego hospicjum.

Kubraki dla Beczusia

Sprawnego posługiwania się szydełkiem panią Dorotę nauczyła mama. Dzięki temu jej lalki i misie miały po kilka kompletów ubranek, czapek i szalików. Powiększała się też kolekcja przeróżnych serwetek w mieszkaniu babć i cioć, które otrzymywały je na gwiazdkę.

– Szydełkowanie było dla mnie wielką frajdą – mówi Dorota Jarczyk. – Pamiętam czasy, gdy z całą rodziną jeździliśmy pociągiem do babci. W czasie drogi mama zawsze robiła dla nas kamizelki czy jakieś swetry. Ja siałam obok niej i też wyciągałam swoje szydełko i robiłam kolejne sukienki dla lalki Soni i kubraki dla misia



ZDJEŃIA AGNIESZKA NAPIORKOWSKA



Sznurkowi posłańcy mają swoje szczególne miejsce w rodzinie państwa Jarczyków

Z LEWEJ: Dorota Jarczyk od kilku lat przygotowuje sznurkowe anioły, które pomagają hospicjum

PONIŻEJ: Drewniane anioły, wykonane w WTZ w Rawie Mazowieckiej, podobają się nie tylko dzieciom

Beczusia. Potem dzierganie wyszło z mody – wspomina pani Dorota.

Do dziecięcych pasji powróciła trzy lata temu. Wszystko zaczęło się od Teresy Kalarus, która robiła dla podopiecznych skierniewickiego hospicjum piękne sznurkowe anioły. Te, dzięki córce pani Teresy, trafiły do szkoły. – Od razu nas zachwyciły, dlatego postanowiliśmy je sprzedać wśród rodziców. Użyte pieniądze przekazałyśmy hospicjum. Wtedy też wpadłam na pomysł, by włączyć się w ich robienie. Dzięki koleżankom i pomocy pani Teresy odkryłam, jak je robić. Wiedzą podzieliłam się z dziewczynkami ze Szkolnego Koła Wolontariatu, którego jestem opiekunem. Wtedy praca paliła się nam w rękach. Niestety, dziewczyny skończyły już szkołę, dlatego w tym roku znów robiłam je sama. Jedyne podczas jednej z lekcji, na której rozmawialiśmy o wolontariacie, zaangażowałam całą klasę w ich wykańczanie – mówi D. Jarczyk.

W akcję „Aniołek dla hospicjum” włączyła się też Anna Miklaszewska, nauczycielka z SP nr 5, która zajęła się rozprawdaniem aniołów wśród rodziców.

Zdaniem wszystkich za-

angażowanych w akcję, anioły, które robi się z myślą o innych, mają w sobie „to coś” i dlatego rozchodzą się jak ciepłe bułeczki. – Zdarzało się, że czas uciekał mi gdzieś między palcami. Teraz w wolnych chwilach chwytam za szydełko i po krótkiej chwili mam już aniołka. Robię je, bo w nie wierzę i bardzo je lubię. Może dlatego one też mi pomagają – cieszy się Dorota Jarczyk.

Instruktorskie oczy

Z niebieskimi duchami związane są też szczególnie Warsztaty Terapii Zajęciowej w Rawie Mazowieckiej. Od początku istnienia placówki jej podopieczni przez kilka miesięcy wycinają, malują i upiększają drewniane anioły. Część z nich z okazji świąt wędruje do sponsorów i zaprzyjaźnionych osób wraz z życzeniami. Inne trafiają na kiermasz przedświąteczny, z którego dochód

przeznaczony jest na turnus rehabilitacyjny.

Wśród mieszkańców Rawy warsztatowe anioły cieszą się ogromną popularnością. Wiele osób w swoich domach ma ich całą kolekcję.

– Był moment, że chcieliśmy zacząć robić już coś innego, ale szybko okazało się, iż zarówno podopiecznym, jak i kupującym nic nie podoba się tak jak anioły – wyjaśnia Krystyna Lechańska, kierownik WTZ w Rawie Mazowieckiej. – Nie mogę powiedzieć, że taki stan rzeczy nas martwi. My chyba wszyscy je tu bardzo kochamy. Mamy też poczucie, że one się nami opiekują i nas łączą. Mało który podopieczny jest w stanie sam wykonać anioła od początku do końca. Jedni je wycinają, inni malują bądź wykańczają. Zadaniem instruktorów jest namalować im oczy – tłumaczy Krystyna Lechańska.

To, co najbardziej cieszy i wzrusza, zarówno podopiecznych WTZ, jak i ich instruktorów, to fakt, że anioły bardzo podobają się dzieciom. – Świat dzieci, podobnie jak naszych podopiecznych, jest prosty i – zaryzykowałabym – lepszy. Może dlatego swoje szczególne miejsce mają w nim nasze proste, drewniane anioły – dodaje pani kierownik.

Pomimo że skrzydlaci mieszkańcy nieba na dobre zostali wkręceny w maszynę komercji, która umieszcza ich na bombkach, świecznikach, serwetkach, kubkach, koszulkach i torbach, wielu osobom nie zdruzili się z anielską cierpliwością poszukują tych najcenniejszych. Wykonanych z myślą o innych.

nap



Ratowanie zabytków w Skierniewicach

Nowe łaty kancelarii

O tym, że zabytkowe budynki powinny być restaurowane, zazwyczaj nikogo nie trzeba przekonywać. **Gorzej jest ze zdobyciem pieniędzy** na ich remont, który często przekracza koszty wybudowania identycznego obiektu.



ZDJEŃCIE AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

O ile pogoda pozwoli, jeszcze w tym roku najstarszy w mieście budynek zostanie pokryty nową dachówką
PONIŻEJ: Obecnie zbijane są tynki ze ścian wewnętrznych budynku



P przed najstarszym murem w Skierniewicach, w którym przez lata mieściły się kancelaria parafialna, biuro Radia Maryja i Parafialny Punkt Caritas, dwie kobiety głośno dyskutują. Jedna twierdzi, że remontowany dom powinien być zrównany z ziemią, a w jego miejsce wybudowany nowy. Podpiera się ewangelicznym argumentem, że do starego ubrania nie przyszywa się nowej łąty. Druga prezentuje zgoła odmienny pogląd. Z oburzeniem tłumaczy, że dom ten jest zabytkiem, który za wszelką cenę trzeba chronić. Podobnych dyskusji w ostatnich miesiącach na ulicy Senatorskiej można było usłyszeć znacznie więcej.

Budynek kancelarii pochodzący z 1781 roku, zbudowany w stylu klasycystycznym, spędza sen z powiek ks. Janowi Pietrzykowi, obecnemu proboszczowi

parafii św. Jakuba. – Nosiłem się z zamiarem wybudowania nowego budynku w tym samym miejscu i stylu. Niestety, obiekt jest wpisany w rejestr zabytków i – zgodnie z postanowieniami konserwatora – nie może być rozebrany – wyja-

śnia ks. Jan Pietrzyk. – Za namową ekonomy diecezji ks. Bogumiła Karpa, trzy razy pisałem wnioski do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o dotację. I za każdym razem wniosek był odrzucany. Za pierwszym razem

zdecydowały o tym błędy formalne. W dwóch następnych przypadkach wnioski nie otrzymały wymaganej liczby punktów – opowiada proboszcz.

Na szczęście z pomocą parafii, która nie jest w stanie udźwignąć kosztów renowacji zabytkowego budynku, przyszło miasto. To z kolei pozwoliło w połowie października przystąpić do prac remontowo-budowlanych. Warto wspomnieć, że przyznane przez prezydenta Skierniewic pieniądze stanowią tylko część kwoty, jaką pochłonie remont. Pozostałe koszty musi pokryć parafia.

– Przewiduję, że remont potrwa około dwóch lat. Do końca roku, jeśli zima zelżeje, planujemy położyć nową dachówkę. Obecnie zbijane są tynki w środku budynku. Wymianie mają ulec okna, drzwi i podłogi. Przed ponownym tynkowaniem budynek musi zostać poddany odgrzybianiu i osuszeniu. Prawdopodobnie trzeba będzie wzmocnić też fundamenty – wylicza ks. J. Pietrzyk.

Rozpoczęty remont przebiega pod okiem skierniewickiego konserwatora Mariana Rożeja, który dba o to, by jak najwięcej starych elementów było zachowanych. Na czas prac zarówno kancelaria, jak i biuro radia przeniosły się do nowo powstałego budynku przy plebanii. Warto dodać, że w mieście gruntownemu remontowi poddawana jest też brama wjazdowa, znajdująca się przy ulicy Sienkiewicza. Oba obiekty są jednymi z cenniejszych zabytków.

as

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochoczew93,8 FM
Kutno94,7 FM
Rawa Maz.96,7 FM
Skierniewice98,1 FM
Maszczyce/Żyrardówradio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Nasi wielcy

Wójt, co biedę przeganiał

Ubierał się jak typowy Książak – spencerek, lejebik, sukmana, kapelusze i obowiązkowo buty z cholewami. Jego **prawość i pracowitość budziły powszechny szacunek** wśród mieszkańców gminy.

Na kanwie ostatnich wyborów warto wspomnieć tych, którym lokalne samorządy zawdzięczają dynamiczny rozwój i pozycję. Do takich osób należał wójt Jan Fabijański z Wierznowic. To m.in. dzięki jego pracy, mądrości i zaangażowaniu dzisiejsza gmina Zduny należała do najlepiej rozwiniętych – zarówno pod względem społecznym, jak i gospodarczym – w Królestwie Polskim. Posiadała też największą w Polsce Gminną Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową, której obroty przed II wojną światową wynosiły ponad 1 mln ówczesnych złotych.

Ojciec i gospodarz

Jan Fabijański urodził się 8 czerwca 1885 r. w Wierznowicach jako drugie dziecko Konstantego i Katarzyny z Boguszów. Przez 4 lata uczęszczał do szkoły początkowej w Strumienicach, na której zakończył edukację. Mając 15 lat, po śmierci ojca, odziedziczył 36 mórg ziemi i mimo braku doświadczenia zaczął samodzielnie prowadzić gospodarstwo, które z roku na rok przynosiło coraz większe zyski. W wieku 23 lat ożenił się z Katarzyną Miziołek i miał z nią czworo dzieci. Niestety, udane życie małżeńskie przerwała przedwczesna śmierć żony, która osierociła trójkę dzieci (najstarszy syn zmarł w wieku niemowlęcym). Po śmierci Katarzyny Jan ożenił się po raz drugi z jej starszą siostrą Józefą, z którą doczekał się pięcioro dzieci: trzech córek i dwóch synów. Choć sam nie miał wykształcenia, bardzo trosz-



Jan Fabijański w pamięci mieszkańców Zdun pozostał wzorem człowieka, gospodarza i obywatela

czył się o edukację swoich dzieci. Większość z nich ukończyła szkoły średnie, a nawet studia wyższe. Mimo rozlicznych zajęć w domu i gospodarstwie, zawsze znajdował czas na pracę społeczną. Był jednym z założycieli Ochotniczej Straży Pożarnej w Wierznowicach, dla której starał się o umundurowanie i sprzęt gaśniczy. Wspierał także budowę remiz strażackich w sąsiednich wsiach. Był członkiem Rady Gminnej, a w kwietniu 1934 r. wybrano go na wójta gminy Bąków. Funkcję tę sprawował nieprzerwanie aż do 1945 roku. Szczególny nacisk kładł na rozwój oświaty. Doprowadził do powstania szkół w Bąkowie Górnym, Złakowie Borowym i Zdunach Kościelnych. Aktywnie włączył się też w budowę Liceum Ogólnokształcącego w Zdunach-Parceli.

Poza oświatą, wójt Fabijański wspierał rozwój miejscowych

spółdzielni, między innymi mleczarskiej, budowlanej oraz spżywców. Za jego rządów wybudowano drogi łączące poszczególne sołectwa z siedzibą gminy w Zdunach, które obsadzano drzewami owocowymi, symbolizującymi odrodzenie Polski.

łowiczy Szkoci

Największym jednak osiągnięciem tego okresu była wspomniana już Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa. To m.in. patrząc na jej działanie, Aniela Chmielińska nazywała tutejszych mieszkańców łowickimi Szkotami. Z dochodów kasy było finansowanych wiele inwestycji, w tym budowa Domu Ludowego w Zdunach (akt erekcyjny wmurował sam prezydent Ignacy Mościcki). Wizytujący zaś Zduny w 1937 r. premier Felicjan Składkowski udekorował zasłużonych działaczy kasy odznaczeniami pań-

stwowymi. Wśród wyróżnionych Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał wójt Jan Fabijański.

Najtrudniejszy okres urzędowania Jana Fabijańskiego przypadł na czas wojny. Jako jedyny polski wójt w powiecie (pozostali byli albo Niemcami, albo volksdeutschami) musiał przydzielać ludzi do przymusowych prac, a także wspierać nie tylko miejscowych w codziennym życiu, ale także uchodźców warszawskich. Każdy z przybyszów otrzymał dach nad głową i wyżywienie u miejscowych gospodarzy. Dobra opinia u Niemców nie była bynajmniej spowodowana układaniem się z okupantem. Nigdy nie pojawił się ani jeden zarzut o współpracę ze strony miejscowej ludności. Pod czujnym okiem Fabijańskiego rozwijała się natomiast konspiracja cywilna i wojskowa. W Domu Ludowym organizowano tajne nauczanie. W 1944 r. kilkanaścioro dziewcząt (pod pozorem pomocy wójtowi w gminie) złożyło egzamin maturalny.

Warto wspomnieć, że wójt Fabijański bardzo cenił honor, swoją godność chłopską i przynależność do Kościoła. Od najmłodszych lat zajmował to samo miejsce w kościele w Zdunach pod chórem. Nie mając wykształcenia, korzystał z pomocy miejscowej inteligencji. Ostateczne jednak decyzje podejmował sam, „na chłopski rozum”, który nigdy go nie zawiódł. Jako wójt jednakowo traktował każdego interesanta. Nie było dla niego różnicy pomiędzy biednym i bogatym. Każdemu starał się pomóc w miarę swoich możliwości. Z nastaniem komunistycznej władzy wycofał się z życia publicznego, gdyż nie chciał uczestniczyć w czymś, co było sprzeczne z jego zasadami i wartościami, którymi się kierował. Zmarł 26 lipca 1969 r.

– Pomimo upływu lat, wśród mieszkańców, zwłaszcza rodzinnej miejscowości, jego nazwisko i osiągnięcia wciąż są przywoływane. Na terenie gminy nadal mieszka jego rodzina – mówi Maria Kubica, sekretarz gminy Zduny.